

ODKUNDLANIE II (5)

Weźmy dla przykładu „terapię” alkoholika. Ma już za sobą ileś miesięcy, a nawet lat niepicia, a w ruchu AA wciąż każą mu mówić: „Ja, Krzysztof, alkoholik”. Biega sobie na wolności, a ma mówić: „Jestem na łańcuchu i na zawsze na nim pozostanę, będę alkoholikiem aż do śmierci”. Inne skojarzenie: „Byłem w więzieniu, ale jestem na wolności”, a otoczenie na to: wyszedłeś tylko na przepustkę i jesteś więźniem, w każdej chwili o krok od recydywy i dożywotniego więzienia! Według mnie jest to absurd i tak być nie powinno. Dlaczego? Ponieważ zawsze są trzy łańcuchy splecione ze sobą: dwa cieniutkie jak od medalika, a trzeci potężny jak od kotwicy. Gdy rozpadnie się ten trzeci, najgorszy, diabelski, dwa pozostałe bywają względnie łatwe do zerwania i wyjścia na wolność. W wypadku alkoholika jeden cienki to alkohol („ciało”), zaś drugi to otoczenie i okoliczności sprzyjające picciu („świat”). Dla wątpliwych kilka przykładów zarówno mocy „kotwicznego” łańcucha, jak i kruchości dwóch pozostałych.

Znajomy kolejarz wracał pociągiem z rodziną ze świątecznej gościny, trzeźwy, ale „na kacu”. Gdy szli ze stacji do wsi, kazał rodzinie iść dalej, a sam zatrzymał się przy krzyżu i wszedł do lasu, w którym się powiesił. Odcięty, natychmiast to powtórzył. Ludzie ze wsi przez godzinę ganiłi go i ratowali; podobno ten niepozorny człowiek jednym kopnięciem powalał najsilniejszych i wieszał się w trudny do wytłumaczenia sposób na pasie materiału, odrywanego od kurtki. Gdy pogotowie zrobiło mu zastrzyk, spał dwie doby, a potem niczego nie pamiętał – „film” urywał mu się przy lesie i nie wiedział, w jaki sposób znalazł się w łóżku.

W mojej okolicy odratowano alkoholika, który klęcząc wieszał się na nitce, przywiązanej do żarówki lampy nad stołem. Gdy z podziwem pytano, jak mógł to robić i dusić się mimo słabości nitki, twierdził, że demon chciał wbić mu widły w oczy i musiał odruchowo się cofać.

Gdy poświęcałem co miesiąc wodę modlitwą z egzorcyzmem, mówiono mi o różnych skutkach tejże wody. Pewna żona spotkała się z furią męża twierdzącego, że wylała mu wódkę z butelki, a nalała wody, podczas gdy ona wpuściła tylko kroplę wody do butelki z wódką. Inna zrobiła coś podobnego, a mąż czy syn dusił się i krztusił, nie mogąc połknąć choćby jednego łyku. Papierosy pokropione stały się dla palacza wstrętne i odtąd zerwał z nałogiem.

Ale największe – choć bez użycia wody – było zwycięstwo nad złym duchem narkomanii, które krótko opiszę. Wśród pielgrzymujących ze mną autokarem do Medziugorja była rodzina, która wiozła (i pilnowała) młodego narkomana „na głodzie”, który strasznie męczył się ze sobą. Miał nadzieję na przyjęcie do słynnej wspólnoty „odwykowej” Cenacolo siostry Elwiry. Na jednym z postojów zaproponowałem mu, żeby spróbował sam, bez ludzkiej pomocy, szybko wyjść z tego strasznego uzależnienia, co wcale nie jest zbyt trudne. Musi zerwać „kotwiczny”, najgrubszy, szatański łańcuch, a wtedy samo pożądanie substancji psychodelicznej, a więc problem psychofizyczny, przestanie dla niego istnieć. Przyjął moją propozycję, a moja rada okazała się na tyle skuteczna, że w dalszej drodze dochodził do siebie, w Medziugorju poczuł się już wolny, a za rok wraz z rodziną pojawił się u mnie. Jakoś odnalazł mnie w mojej małej wiosce, był cały w skowronkach i dziękował Bogu za życie w wolności.

Co usłyszał ode mnie narkoman...? Prawdę pochodzącą, być może, od św. Ojca Pio: „wszystko może ten, kto gotów jest wszystko wycierpieć”. Druga idzie po tej samej linii: kto gotów jest cierpieć za innych i wychodzić w ten sposób ku nim, wznosząc się ponad samego siebie. Dalej: ponieważ „najlepszą obroną jest atak”, pokonaj szatana jego własną bronią: cierpienie, które z jego strony przychodzi (a tak jest m.in. z nałogami, w tym wypadku z głodem narkotycznym), uczyn swoim krzyżem, podejmij go, nieś i ofiaruj Bogu za niewolników szatana – za wyrwanie ich z jego rąk, najlepiej za konających w grzechu ciężkim. Nic nie jest tak wielką porażką dla piekielnych duchów, jak nagła konieczność wpuszczenia z łap człowieka, nad którego zniewoleniem pracowali od lat, otaczali go w chwili konania już jako swój łup, a teraz muszą od niego odstąpić! Bo oto, na suitek złożonej za niego ofiary, otrzymuje on od Boga łaskę głębokiej skruchy serca w miejsce diabelskiej rozpacz i błaga Boga o miłosierdzie – jest uratowany na wieki.

Na przestrzeni lat powoli dochodziłem do tej prawdy, zdobywając doświadczenie – do prawdy o tym, że nasz osobisty krzyż może pełnić rolę najskuteczniejszego z „egzorcyzmów”. Gdy chciałem to w Radiu Maryja w ramach trzech audycji przekazać Rodakom, piekło na to nie pozwoliło: nagrania ze studia nie pojawiły się na antenie. Przyczyny pominę, żeby nikogo nie obciążać. Do najtrudniejszych doświadczeń należała pomoc rodzinom, w których domach demony dawały się we znaki i powodowały różne szkody, zadawały cierpienia. Miałem nawet 10 podobnych zgłoszeń z różnych stron Kraju. Były to różne zjawiska: niszczenie przedmiotów, ich znikanie i pokazywanie się, przenoszenie na odległość, smród z nieznanego źródła, a nawet demoniczne pismo. Kartki spadały spod sufitu z różną treścią, np. „Nie kupujcie krowy, bo ją potnę” (potem

miała pocięte wymię i kopyta). „Ale się prosiakom wylatało!” (wyniósł je z chlewika i posadził rządkiem okrakiem na dachu stodoły). To nie fantazja, gdyż miałem w domu cały plik tych kartek, zapisanych niechlujnym pismem i stylem, przy użyciu różnokolorowych flamastrów, ale je spaliłem.

Dzisiaj piekło ma więcej możliwości, chociażby podszywając się pod bzdurną „**sztuczną inteligencję**”. Jest (przynajmniej powinno być) dla wszystkich oczywiste, że istnieją tylko trzy inteligencje, z których żadna nie jest „sztuczna” (gdyż nie ma i nie będzie „sztucznego rozumu”): Boska czyli absolutnie doskonała, anielska i ludzka. Przy czym aniołowie podczas próby podzielili się na wiernych Bogu i zbuntowanych, ukaranych straceniem do piekła. Ci zbuntowani natychmiast gotowi są przekazywać ludziom kłamstwa pod pozorem prawdy, i to właśnie oni wymyślili tę dowcipną nazwę „sztuczna inteligencja”, za nią się ukrywając. Oto jedno z ich oszustw: gdy dawniej wpisywałem hasło czy pytanie do przeglądarki internetowej, zgłaszała się wikipedia – encyklopedia, tworzona latami przez tysiące ludzi z całego świata, a teraz... jej teksty przechwycił rogaty oszust, podający się za mityczną „sztuczną inteligencję”! Posługuje się on też ludzkim głosem, wdając się w rozmowy. Żal mi ludzi, którzy zadają mu pytania i nie zdają sobie sprawy z tego, KTO im odpowiada! Od tych diabelskich odpowiedzi tak się uzależniają, że piekło staje się ich nauczycielem i czepia ich przy swojej budzie na najmocniejszym ze wszystkich łańcuchów. Właśnie to uzależnienie staje się u niektórych skundleniem numer jeden, najgorszym ze wszystkich!!!

Demony są specjalistami w posługiwaniu się ludzkimi wynalazkami. Mam dowody na to, że jeden z nich wysyłał mi listy elektroniczne, podszywając się pod osobę, z którą korespondowałem. Wykorzystywał do tego jej telefon i jej klawiaturę bez jej wiedzy, starając się ukazać mi ją w jak najgorszym świetle i zniechęcić mnie do okazywania jej pomocy. Posługiwał się bardzo wulgarnym i nieczystym językiem. Podczas pracy redaktorskiej wiele razy demony zawieszały mi programy i komputer, musiałem pewne teksty pisać od nowa. Po tym poznaję, co doprowadza je do wściekłości.

Wracam do przerwanego wątku, a więc do zjawisk o podłożu demonicznym w różnych domach i do sposobu poradzenia sobie z nimi. Pewna rodzina w miasteczku Ł. zaczęła odczuwać smród spalenizny, coraz mocniejszy, i włożyła ogromny wysiłek w poszukiwanie i likwidowanie jego przypuszczalnego naturalnego źródła poprzez remonty w domu, całkiem nieskuteczne. Doszło do tego, że spali przy otwartych oknach przy 20-stopniowym mrozie. Dopiero gdy gospodyni weszła do kościoła i tam poczuła spaleniznę, zorientowała się, że nie może to być zjawisko naturalne, i mnie prosiła o pomoc. Czegoś podobnego doświadczył mieszkaniec domu, w którym – jak mu się zdawało – spod podłogi wydobywał się coraz mocniejszy smród smoły. Remont nie pomógł, więc szukał pomocy u księdza. Pewna kobieta przyniosła mi do poradni pokrywki od garnków, poskręcane w ósemkę: „Widzi Ksiądz, jakiego mam sąsiada? Ile już razy wymieniałam zamki, a zawsze jakoś wchodzi, gdy idę po zakupy, i robi mi bałagan”. Musiałem jej uświadomić, że to zupełnie inny „sąsiad” niż ten, któremu to przypisuje.

To ważne, że we wszystkich tych przypadkach ta sama rada, której udzieliłem narkomanowi, odniosła skutek. Niepowodzenia miały miejsce tylko wtedy, gdy zabrakło woli walki, a co za tym idzie – ducha apostołskiego. Tak było z palaczem papierosów, tak też z rodziną wyżej wspomnianą (od tych kartek i krowy), która po roku pojawiła się u mnie z płaczem, że demoniczne zjawiska powróciły. Okazało się, że po prostu „zapomnieli” o swoim krzyżu i ofiarowaniu go za konających grzeszników.

Pozostaje zamieścić tu tekst osobistego podjęcia i ofiarowania Bogu osobistego krzyża, drukowany za zezwoleniem Władzy Duchownej do prywatnego odmawiania.

Boże, nasz Ojcze! / Oto ja ... / stoję dziś przed Tobą, / odpowiadając na wezwania Jezusa / i oczekiwania Maryi. / Ty obdarzyłeś mnie / na Chrzcie świętym i Bierzmowaniu / królewskim kapłaństwem, / abym składał Ci w ofierze samego siebie / z ukrzyżowanym Jezusem. / Nie załamiam Cię cierpienia, / spadające na ludzkość, / skoro biorę na siebie taki właśnie krzyż, / jaki chcesz mi codziennie dawać / dla ratowania od piekła grzeszników świata. / Rozkrzyżowuję więc przed Tobą swoje ręce / i z głębi serca z mocą / wypowiadam te słowa: / OTO JESTEM!

Święty Boże, Święty Mocny, Święty Nieśmiertelny, zmiłuj się nad nami i nad całym światem. Amen!

Za tydzień, jeśli Bóg pozwoli, postaram się trochę więcej powiedzieć o obfitych owocach takiego ofiarowania się Bogu.